

# Józef Ujejski

---

## "Społeczno-polityczne idee Słowackiego w dobie mistycyzmu", Jan Gwalbert Pawlikowski, Warszawa 1930 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 28/1/4, 666-673

---

1931

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

cenniejszych pozycji w naszym dorobku naukowym lat ostatnich w zakresie dawnej literatury polskiej. Wytknięcie ich wydawało mi się konieczne, gdyby bowiem wszystkie pozycje repertuaru rybałtowskiego, ogłoszone już w w. XX, były przeszły przez pryzmat dokładnych recenzji, zadanie Dra Badeckiego byłoby daleko łatwiejsze, grunt miałby on znacznie lepiej przygotowany. Obecnie życzył mu tylko należy, by dalsze tomy literatury sowizrzalskiej pojawiły się jaknajrychlej, dopełniając całości monumentalnego wydawnictwa.

*Jul. Krzyżanowski.*

**Jan Gwalbert Pawlikowski.** Społeczno-polityczne idee Słowackiego w dobie mistycyzmu. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Patrja. Warszawa 1930, str. 116.

Prof. Pawlikowski już dwadzieścia parę lat temu wyłożył społeczno-polityczne idee autora Króla Ducha, poświęcając im cały ustęp 4-ty rozdziału II swej pomnikowej *Mistyki Słowackiego* i niejedno jeszcze do tego dokładając w olbrzymim rozdziale III. Obecnie jednak wykład ów bagatelizuje. Pisze, że traktował tam sprawę pobieżnie... „wychodząc z zapatrywania, że pisma polityczne stoją poza obrębem mistyki“, którą się wówczas chciał zajmować wyłącznie. Dlatego postanowił opracować ten temat na nowo i poświęcił mu studjum osobne. Mając je tutaj omówić, chciałbym się przede wszystkim ująć za tamtem pierwszym. Było ono bardzo zwięzłe, ale bynajmniej nie pobieżne a związek logiczny idei społeczno-politycznych z całością doktryny mistycznej poety uwydatniało w sposób tak oczywisty, że w owo ówczesne „zapatrywanie“ autora trudno mi jakoś uwierzyć.

Co więcej — nowa rozprawa ani poglądami na ten dział „objawień“ Słowackiego nie odbiega zasadniczo od tamtego starego szkicu, ani też nie przynosi wielu nowych w stosunku do niego informacji. Jest tylko szerszym rozwinięciem tego, co się tam krótko podało, jest osobną monografią o mesjanizmie narodowym Słowackiego i na tem jej znaczenie polega głównie.

Przy takim ujęciu zagadnienia, wysuwa się odrazu na czoło pytanie, co jest właściwym celem mesjanicznego posłannictwa Polski według tego „wieszcz“, w czym upatrywał jej misję jako narodu wybranego.

Autor stawia też od początku to pytanie, nb. raczej szukając odpowiedzi na nie, niż mając ją gotową. W *Mistyce Słowackiego* twierdził wręcz, że „jednolitego, wykończonego przedstawienia sprawy tej u niego (Słowackiego) niema...“ „Niektóre ustępy zdawałyby się świadczyć, że misją Polski jest głoszenie nowej ewangelji, tej, która zawiera się w *Genezis z Ducha*...“ „Z drugiej strony jednak znachodzimy cały szereg ustępów, zdających się świadczyć, że posłannictwo Polski upatruje poeta w pewnej idei politycznej, która przenika jej dzieje i na której ma się formować ustrój państwa idealnego przyszłości“.

Miał widocznie prof. Pawlikowski wrażenie, że myśl Słowac-

kiego waha się między temi dwoma pojęciami celu dziejów jego ojczyzny, to jednemu to drugiemu dając pierwszeństwo, bez ostatecznego rozstrzygnięcia.

Obecnie to wrażenie takiej tylko uległo modyfikacji, że w pierwszym okresie mistycznego rewelatorstwa Słowackiego, przed r. 1846 wyraźnie miałyby według niego górować pierwsze z tych dwu mniemań, a po r. 1846, pod wpływem wypadków politycznych i żywego w nich udziału umysłowego poety, drugie. I wtedy jednakże pierwsze (w którym mesjanizm narodowy bardzo ściśle łączy się z osobistym, „indywidualnym“) bynajmniej nie zanika. Oto w piśmie *Do Emigracji* — o potrzebie idei, gdzie tą ideą jest właśnie dawna „złota wolność“, mamy na końcu przypowieść o człowieku, który sam jeden „wołą swą i miłością domyślił się drogi po której pójdzie“ ojczyzna i „postawił ideę“, przez którą wskrześnie. „Ale o tej idei mówiąc — zaznacza prof. P. — już nie o złotej wolności mówi, ale ma oczywiście na myśli — choć pod zasłoną — naukę genezyjską“.

Czy taki jest istotnie sens tej przypowieści i czy wogóle istnieje taki dualizm misji mesjanicznej Polski w „systemie“ mistycznym Słowackiego — spróbujemy się zastanowić.

Wprzód jednak jeszcze muszę autorowi rozprawy zrobić pewien zarzut z tego, że nie śledzi rozwoju wiary mesjanistycznej poety od samego jej początku, który można znaleźć już w *Księdzu Marku*. Manifest Konfederacji barskiej, odczytany tam w I akcie przez regimentarza Puławskiego wypowiada wprawdzie tę wiarę jeszcze w trybie życzącym: „Bogdajby kiedyś odkryto, że tu, gdzie nas zabijano, ludów Patronkę zabito; że tu gdzie Polski kolano pierwszy raz przed nędzą klękło, nowa jest ludów Kalwarja...“ i t. d., ale teraz to już odkryto, tak jak odkryto, że nieraz „ręka Boża, biorąc jeden duch ogromny, podnosi całe stworzenie, nawet trupy ściąga z łoża“ — i różne inne, wówczas jeszcze „wielkie skrytości“ praw ducha „nie głoszone na ambonach, patriotyzmem i sławą z ludzkich serc czarem dobyte, a zaszczone już w łonach, jak dzieciąteczko spowite, w duszy na rubinach śpiące“.

Jest może mało prawdopodobną rzeczą, żeby Słowacki już w r. 1843 tę samą, co w kilka lat później przywiązywał wagę do samej formy konfederacji;<sup>1</sup> ale faktem jest, że punktem wyjścia

<sup>1</sup> Na dowód, co znaczy forma wogóle, a forma konfederacji w szczególności, przywołał Słowacki w r. 1848 fakt, „że kiedy w emigracji pozwolono nam formować komisje, komiteta, Towarzystwa, kiedy wszystkie te igraszki naszej chęci urzędowania rządu tolerowały, ta forma, o której mówię (konfederacja) raz jakimś instynktem w emigracji wywołana i postanowiona, skoro tylko zabłysła, wnet wywołała prześladowanie. Car, znawca prawdziwy, rzeczy rzetelnie niebezpiecznych, upomniał się wnet przez swoje ambasadory, aby tę garstkę ludzi, którzy mu straszego upióra wskrzeszali, z Paryża wypędzono“. Prof. Pawlikowski streszczając ten ustęp (z *Głosu brata Juljusza Słowackiego*) zaznacza, że „nie wie jaki to wypadek ma na myśli“ poeta. Otóż służę informacją, że ma na myśli zawiązanie w Paryżu w lutym 1836 r. Konfederacji Narodu Polskiego, na której czele

wszystkiego, co się w pierwszym jego dramacie mistycznym dzieje („za błękitami“) jest „veto z ducha“ księdza Marka przeciwko opuszczeniu Baru i że skutki tego veto sięgają aż w „cele finalne“. „On tu (w Barze) ciało położy pierwsza dla kraju i wiary, i jego kopiec jak sztandary będzie trwał aż wiek<sup>1</sup> przemienie, aż ludzie z jasnymi skrońmi pokażą się w tej krainie, wchodząc ducha jego bramą“. Jest tu zatem i teoria o duchach „pierwoidących“, „wypatrzycielach nowych form“ i wiara, że w tej krainie i przez nią zdobędą ludzie wyższą „finalną“ formę: anielstwo.

W jaki sposób, jaką drogą, przez jaki wysiłek i zasługę? W „księdzu Marku jest na to odpowiedź, że przez ofiarę. Przez dobrowolną ofiarę męczeńską, którą tu święty Karmelita świadomie celebrował i pierwszy ponosi. Od koncepcji mesjanistycznej, którą prof. Pawlikowski nazywa „skrajnie mistyczną, zgoła irracjonalną, a dekadencją“, różni się ta koncepcja tem, że nie ma to być ofjara bierna, tylko czynna, zdobywająca palmę męczeńską w walce — w walce do ostatniego tchu, jakiej Słowacki był heroldem już w Kordjanie a potem w Grobie Agamemnona i w Lilli Wenedzie.

Czy później — powiedzmy: od czasu *Genezis z Ducha* zmienił poeta ten sposób rozumienia mesjanicznego posłannictwa Polski na inny? Mianowicie czy zaczął po *Genezis* myśleć, że naród nasz stanie się mesjaszem ludzkości nie przez ofiarę, tylko przez opowiadanie prawd w „modlitwie tej zawartych? A potem znów, po r. 1846, że przez rewelację i urzeczywistnienie ustroju mającego przyjść „Królestwa Bożego na ziemi?“

Myślę, że raczej wszystko to stanowi jeden system poglądów, który może nie odrazu powstał jako całość, może się tworzył stopniowo, ale zwarty jest w sobie dość organicznie. Logika zaś tej zwartości jest taka:

Przyjąwszy (pod wpływem Towianizmu dopiero) dogmat mesjanicznego posłannictwa Polski, czyli uwierzywszy, że Polska ma być zbawicielką ludzkości, przyjął Słowacki równocześnie, że spełni ona tę misję w sposób Chrystusowy t. j. przez krwawą ofiarę. Atoli w związku z tym dogmatem musiał też jakoś rozstrzygnąć kwestję, która się wszystkim mesjanistom nasuwała, i którą też wszyscy w ten czy inny sposób rozwiązywali, mianowicie, kiedy Polska misję swoją otrzymała, czy i jakie były dowody „wybrania“ tego narodu w jego przeszłości. Najbardziej znani prorocy: Brodziński, Mickiewicz, Krasiński, powoływali się na — wyrażmy to słowami ostatniego — „tysiącletnie panowanie, ubrane w śnieżne, przechrześcijańskie blaski nadeuropejskiej cnoty“. Podnosili chrześcijańską nawskroś przez cały ciąg dziejów politykę Polaków wśród pogańskiego politycznie świata; idealizowali nasz narodowy

stanąć mieli z woli inicjatorów *Gen. Dwernicki*, pos. *Ledóchowski* i *Leon Stępowski*. Ale właśnie zaraz po ogłoszeniu aktu w dziennikach wydalili ich rząd francuski z Paryża.

<sup>1</sup> Wiek = saeculum = świat doczesny.

charakter; rozbiór przedstawiali jako zamordowanie Sprawiedliwego, niewinnej ofiary przewrotności i pogańskiej polityki sąsiadów. Tymczasem Słowacki, który nieraz i bardzo surowo krytykował i przeszłość dziejową i sam charakter narodowy Polaków, przyjąć takiej koncepcji nie mógł. Upadku Polski też ani w XVIII w. ani w r. 1831 za niezawiniony przez nich bynajmniej nie uważał. W czymże tedy mógł widzieć glej postłanniczy swego narodu, w czym dowód, że jest narodem „pierwoidącym“ i „wybranym“ oddawna?

Oto jako pilny słuchacz wykładów Mickiewicza, ujrzał nagle w jego oświeceniu dawny ustrój Rzeczypospolitej polskiej i uznał go za rewelację ustroju przyszłej „złotej Jeruzalem“. Aniołów trzeba było nie ludzi w takiej Rzeczypospolitej, żeby się mogła utrzymać? Otóż właśnie! Aniołów. Naród, który taką na aniołów obliczoną formę bytu zbiorowego („agregacyjną“) sobie budował, jest wyraźnie predestynowany do prowadzenia ludzkości na drodze do nadczłowieczeństwa. Mesjanizm jego z woli Bożej jest oczywisty.

W czasach kiedy się ta Rzeczpospolita tworzyła, Polacy w ogromnej większości swojej zbyt jeszcze byli zanurzeni w cielesności, żeby ją mogli zrealizować naprawdę. „Dusza anielska“ Polski, rewelatorka owej idei ustrojowej i matka wielu godnych jej czynów historycznych, uwięziona była w „czerepie rubasznym“, który „z ciała“ nie „z ducha“ używał złotej wolności i stał się przyczyną doczesnego upadku. Dopiero „cierpienia i męki serdeczne“, ofiara krwi obficie przelanej zdoła duszę Polski ostatecznie wyzwolić i „postawić“ jej ideę jako sztandar ducha zwycięski.

Wstępem zaś do wyzwolenia musi się stać i przyspieszyć je powinno uświadczenie.

Polska dotychczas, nawet gdy pełniła swe posłannictwo, to je pełniła nieświadomie, instynktem. Teraz wie już o niem ogólnie, ale nie znając jego istotnej treści i jest to wogóle jeszcze wiara tylko, przeczucie raczej i poczucie niż wiedza. Trzeba jej rewelacji, któraby: 1) samą istotę tego posłannictwa w przeszłości i w przyszłości ukazała; 2) wywiodła się z wiedzy szerszej, wiedzy początku i końca, alfy i omegi świata. I tu właśnie zaczyna się rola osobista (mesjaniczna) Słowackiego.

Nie chce on narzucać narodowi swego własnego, indywidualnego systemu, którego by sam był twórcą. Owszem „przekonany jest, że (tylko) obudzoną w duchu swoim nagle wiedzę i wiarę przodków swoich tłumaczy — wiare, która w duchu nakształt przeczuć instynktowych leżąc, w czynach się wielkich i poświęconych Bogu objawiła“.

Prof. Pawlikowski, cytując te słowa, bardzo słusznie tak silny nacisk kładzie na to przekonanie poety, które mu dawało poczucie pewnego obiektywizmu jego objawień. I niemniej słusznie też za charakterystyczne dla niego i „wyróżniające go od Towinizmu“ uważa „wysuwanie na czoło“ swych zainteresowań i zarazem sprawy Polski i ludzkości, momentu poznania. Podczas gdy Mickiewicz za jedyne kryterjum prawdy uznawał czyn, „realizację“. Słowacki

(jak Wroński) oczywistość bezpośrednią tej prawdy dla poznającego i uniwersalność jej w tym sensie, że tłumaczy wszystko, że jednym kluczem otwiera bramy wszystkich tajemnic we wszystkich dziedzinach badania. Wtedy prawda jest prawdą bez względu na realizację, a natomiast realizacji (w każdym razie pełnej) bez poznania być nie może. Także więc i realizacji posłannictwa Polski, bez poznania jego istoty, t. j. idei narodu, stworzonej przed jego poczęciem<sup>1</sup>.

Stąd pismo Do Emigracji — o potrzebie idei i kończąca je przypowieść. „Człowiek ów, który się był nauczył pod wodą oddychać“ i „całe godziny mógł żyć w głębiach wiedzy Bożej, jak duch widzący świat ducha“, ujrzał tam i „anioła owego, ze słońcem na głowie i z księżycem stratowanym pod nogami... o którym mowa jest w Jana św. widzeniach“.

Wiadomo, że to ta sama postać, którą oglądał Her w pierwszym rapsodzie Króla-Ducha i że symbolizuje ideę Polski, oczywiście tę samą, o której mówi pismo Do Emigracji, bo z niej powstawała owa „forma organizacyjna, która stanowi (naszą) narodowość“.

Zatem kiedy prof. Pawlikowski pisze, że idea, o której mówi przypowieść już nie „złotą wolność“ oznacza, ale „naukę genezyjską“ — to przeciwstawienie takie nie wydaje mi się uzasadnionem. „Nauka genezyjska“ stanowiła w przekonaniu poety i miała z czasem stanowić w przekonaniu powszechnem rękojmię, że cokolwiek on widział jest prawdą. Miała więc być również rękojmią, że nie myli się, objawiając ideę Polski, istotę jej misji — tę właśnie a nie inną. Ta ostatnia rewelacja nie miałaby wartości w oderwaniu od „alfy i omegi świata“, jaką zawiera „nauka genezyjska“; ale w tym szczególnym wypadku (w piśmie O potrzebie idei) idzie właśnie o „złotą wolność“ w przypowieści tak samo jak i w tekście, który ją poprzedza.

Poza tą kwestją natury ogólniejszej, budzą we mnie wątpliwości w rozprawie już tylko szczegóły mniejszego znaczenia. Więc np. twierdzenie, że spór Słowackiego z Krasieńskim jest „nie tyle rozprawą dwóch programów, ile raczej dwóch nastrojów“ (str. 49). Bo naprzód na pytanie polityczne: Kto poprowadzi Polskę do jej przeznaczeń — szlachta czy lud? — Krasieński odpowiada niedwuznacznie: szlachta! Słowacki nie mniej wyraźnie: lud! Grozi nawet Krasieńskiemu, że „zeń (z ludu) jak z cierniowego krzaka gotów znowu Bóg wybuchnąć, z wichru mając twarz i lice, i na ciebie jak na świecę iść — i dalej pójść i zdmuchnąć“. Powtóre — i to jest różnica, którą jako najbardziej zasadniczą, etyczno-metafizyczną wysuwał (w Psalmie żalu) Krasieński — autor Genezis widział stałe prawo postępu nietylko w nieustannem dążeniu do form nowych, ale i w niszczeniu form starych. Podobnie jak Mickiewicz uważał on, że „dzieło zniszczenia w dobrej sprawie jest święte

<sup>1</sup> „Z tej to idei — mówi poeta — powstawała forma pewna organizacyjna; ta stanowiła narodowość“.

jak dzieło tworzenia“. Autor psalmów natomiast był zdania, że to teza pogańska, że Chrystus potępił ją bezwzględnie i że chrześcijaninowi niczego w imię żadnego celu burzyć i niszczyć nie wolno, a tylko podnosić, uszlachetniać. „Nie jest czynem rzeź dziecinna, nie jest czynem wyniszczenie: Jedna prawda boska, czynna, to przez miłość przemienienie“. To jednak coś więcej jak różnica nastrojów.

Co się tyczy wzajemnego stosunku doktryn mesjanistycznych Słowackiego i Krasińskiego, autor zatrzymuje się jeszcze (w obszernym przypisie na str. 29) nad wspólną im interpretacją symbolu niewiasty w Apokalipsie, o którym tu już była mowa. Zgadza się z Tretiakiem i Pigioniem, że Słowacki począł tę niewiastę utożsamiać z Polską pod wpływem listu (niezachowanego) Krasińskiego z końca r. 1842 n. b. przy aprobachie Mickiewicza i (pośrednio) Towiańskiego, o czym w odpowiedzi swojej 17 stycznia 1843 wspomina. Dodaje przytem prof. Pawlikowski: „Mamy więc w przybliżeniu określony czas powstania tej mistycznej koncepcji i stwierdzenie jej zgodności u Krasińskiego i Mickiewicza, względnie u Towiańskiego<sup>1</sup>, chociaż w szczegółach nie musiała ona być identyczną“. Otóż przeciwko tej dodatkowej uwadze miałbym to zastrzeżenie, że „czas powstania owej mistycznej koncepcji (o ile autor niema na myśli tylko czasu powstania jej u Słowackiego), trzeba przesunąć o parę lat wstecz conajmniej. Pierwszym (jeśli się nie mylę) jej twórcą, był Żyd saski, Christian Albrecht, autor całego szeregu broszur niemieckich wierszem i prozą, wydawanych bądź w Lipsku, bądź w St. Gallen, a mających na celu: „die Enthüllung der Geheimnisse der göttlichen Reden in Propheten“. Jedna z nich p. t. Die letzten Zeiten und Zukunft der Völker der Erde nach der Entsiegelung und Erklärung der Offenbarung Johannes (St. Gallen 1840) dowodzi, że Polska 29 listopada 1830 r. zerwała siódmą pieczęć apokaliptyczną, że ona jest „das Land Jehuda“, i że „Jehuda ist die Jungfrau Zion die mit dem 29 Nov. 1830 ihr Volk „Gott mit uns“ Immanuel gebar...“

Inna broszura z tego samego roku p. t. Der Einzug Israel in Europa cała jest poświęcona powstaniu listopadowemu w świetle Apokalipsy. W przedmowie autor tłumaczy, że „Das Weib ist der Symbol der Volksthümlichkeit“ — „der Seele der Nation“ i że Bóg położył nieprzyjaźń między nią a wężem („Symbol der List und des Betrugs, gleich dem Inhalte des Wortes Politik“). A potem „wyjaśniając“ cały szereg symbolów Apokalipsy przez zdarzenia i ludzi<sup>2</sup> polskiego powstania, raz jeszcze mówi o Polsce wogóle jako o „...ein Weib mit der Sonne (des Christenthums) gekleidet... und dem Mond (Mo-

<sup>1</sup> Prof. Pigoń pisze (Z epoki Mickiewicza str. 368): „Że w punkcie zasadniczym komentarz ów (Krasińskiego) był zgodny z rozumieniem Towiańskiego, to dzieło osobliwego przypadku“.

<sup>2</sup> Np. archanioł Michał to Michał Radziwiłł pod Grochowem i t. p.

hameds)<sup>1</sup> unter ihren Füßen, und auf ihrem Haupte eine Krone mit 12 Sternen, welche sind die 12 Stämme Israel...“

On też zatem przed Towiańskim już uważał Polskę za „Izraela“, głosząc, że „das Haus Dawid ward nach Polen verpflanzt, dort und in Teutschland<sup>2</sup> erzogen. Die Republik Polen ist das Licht der Kinder David...“ etc. Trzeba zaś i to dodać, że w tym samym jeszcze r. 1840 był Albrecht ze swemi prorocत्वami u Mickiewicza, o czym wspomina Zienkowiec w Pszonce i na jego odpowiedzialność Władysław Mickiewicz w Żywocie ojca (III, str. 186 w przypisku).

Ale prof. Pawlikowski tym razem — w przeciwstawieniu do dzieła o Mitycy Słowackiego — pomija niemal kwestję źródeł i pokrewieństw omawianych poglądów poety. Niekiedy tylko z najbliższymi sąsiadami w mesjanizmie, Towiańskim, Mickiewiczem, Krasińskim konfrontuje autora Genezis, po innych — Polaków nawet — nie sięgając. Myślę, że np. przytaczając zdanie Słowackiego: „poczęcie każdego narodu poprzedziło stworzenie idei, dla której następnie ludzie w formę pewną tej idei właściwą skryształizowani pracowali“, dobrzeby było choć mimochodem przypomnieć, że tak samo istotę narodu określił Brodziński już w r. 1831. Albo że wielbicielami liberu m veto byli wcześniej już, niż Słowacki, Bukaty i Królikowski. Albo że określenie ekonomji politycznej, jako nauki, „przez którą ruch ducha ludzkiego ma się wyobrazić przez wartości widzialne — z celem uwolnienia ducha z pod ucisku pracy cielesnej“ — jest bardzo zbliżone do myśli Henryka Kamińskiego w jego Filozofji ekonomji materialnej (1843). Prawdopodobnie jednak autor (wiadomo jak niezwykle erudyta) uważał, że uwzględnienie milieu ideowego tu i ówdzie to za mało a uwzględnienie go konsekwentne w szerszym zakresie zaprowadziłoby zbyt daleko poza rozmiary, jakie pracy swojej nazaczył. Dał jej rozmyślnie (z pewnością) charakter rozprawy nie tyle informacyjnej, ile raczej omawiającej, rozważającej i wyjaśniającej.

Jako taka jest ta książeczka ze wszechmiar godna czytania. Wypowiedziane w niej spostrzeżenia i sądy, jeżeli nawet nastrajają czytelnika polemicznie, to dopiero po głębszem zastanowieniu, do którego zmuszają go zawsze. Częściej zaś niż do polemiki prowadzi to zastanowienie do zgody z autorem, argumentującym z reguły z tekstami w ręku, a przynajmniej w pamięci i to z tekstami nieraz mało znanymi, lub takimi ich ustępami, które uszły uwagi mniej wnikliwych badaczy. Nikt zresztą, poza jednym prof. Klei-

<sup>1</sup> Podobnie Krasiński w liście do Cieszkowskiego z 27 września 1842 stosując Apokalipsę i tę jej postać do Polski pisze. „pół księżyc to pohańców znak — pamiętasz kto go deptał w historii“.

<sup>2</sup> Niemcy są według Albrechta drugim narodem wybranym. Razem z Polską są „bliżniętami królewskiego rodu“. Żydzi zaś są *hors concours* jako kapłański i boski ród Lewi.



nerem, nie czytał całej spuścizny mistycznej Słowackiego tylokrotnie co prof. Pawlikowski.

Prócz tego w samym stylu, w sposobie ujmowania rzeczy, nosi i ta ostatnia rozprawa piętno całej znanej świetności jego umysłu. Dzięki temu, jak cała zresztą produkcja naukowa prof. Pawlikowskiego może liczyć na czytelników i poza szczerpłem kołem ścisłych specjalistów i może społeczno-polityczne idee Słowackiego popularyzować w najkulturalniejszym tego słowa znaczeniu.

*Józef Ujejski.*

### Najnowsze studia i wydania pism N. Żmichowskiej.

Żmichowska została w pamięci ogółu polskiego jako firmowa przedstawicielka grupy t. zw. entuzjastek, wybitna autorka i zasłużona działaczka społeczna.

Ustalona sława imienia zdawała się uwalniać od zagładania do jej książek, interesujących szczerpłe grono miłośników i badaczy literatury. Gdy wyczerpały się zbiorowe wydania pism autorki, zabrakło elementarnych warunków czytelnictwa. Tak było już w roku 1919, gdy grono znawców i wielbicieli święciło setną rocznicę jej urodzin. Sypał się pył na dzieła Żmichowskiej, wydobywane raz po raz z bibliotek jako przedmiot studjów fachowych. Specjalistom zdano pisma tej, która w mrokach naszego życia zbiorowego umiała głęboko czuć i odważnie myśleć o sprawach doniosłych powszechnie.

W ostatnich latach przybyły cenne materiały do życiorysu i twórczości pisarki. Z Archiwum Akt Dawnych wydobyto zeznania Żmichowskiej przed Komisją śledczą w Lublinie<sup>1</sup>, odślaniające nie tyle jej udział w ruchach wolnościowych lat 1846—48, ile jej moralną postawę wobec wrogów, godność i prawość charakteru. Z zeznań tych bije nie tylko mocna wiara w elementarne prawo narodu do odrębności duchowej i politycznej, ale godzące w utarte komunały przekonanie, że Polacy są narodem z natury swej skłonny do posłuszeństwa i karności. Dowodzi Żmichowska Rosjanom na podstawie swych prac pedagogicznych i obserwacji, że zarówno dzieci jak dorośli w Polsce cenią wyżej stanowczą, surową postawę swych zwierzchników, niż ich dobroduszość i pobłażliwość.

Z Archiwum Akt Dawnych pochodzi również przedruk pierwszej redakcji powieści o Białej Róży p. t. *Dwoiste Życie*<sup>2</sup>. Rzuca on światło na genezę pomysłu, jego trwałość i rozwój, pozwala określić metody pracy literackiej, ustalić perspektywy chronologiczne. Skonfiskowany w r. 1849 utwór zjawia się w szeregu powieści Żmichowskiej jako trzecia z kolei pozycja po *Pogance* i pierwszych rozdziałach *Książki Pamiątek*, drukowanych w latach 1847—48

<sup>1</sup> Przegląd Historyczny, r. 1920; ogłosiła A. Minkowska p. t. „Organizacja spiskowa 1848 r. w Królestwie Polskiem“, Warszawa, 1923.

<sup>2</sup> Wydała Zofja Szmydtowa: Prace Komisji do badań historyczno-literackich Tow. Nauk. Warsz. r. 1929, t. III.